

Po – słowie

Szukałem słowa – klucza, które zdolne byłoby otworzyć wrota do tego dziwnego zestawienia terminów: „myślenie religijne”. Wziąłem do ręki tomik poezji Cz. Miłosza zatytułowany *Ocalenie* (w 1945 roku ujrzał światło dzienne). Jeszcze raz uwaga moja zatrzymała się na umieszczonych w *Przedmowie* słowach: „Czym jest poezja, która nie ocala / Narodów ani ludzi? / Wspólnictwem urzędowych kłamstw, / Piosenką pijaków, którym za chwilę ktoś poderżnie gardła, / Czytanką z panińskiego pokoju”. A zatem „ocalenie”. Myślenie religijne, godne tego miana, winno ocalać. Ocalać – znaczy wyzwalać ku dobru. Dobrem myślenia jest to, co godne pomyślenia. Godne myślenia w myśleniu religijnym jest (mówiąc po heideggerowsku) wkraczanie w przestrzeń otwartą na uobecnianie się Boga. Nie sam Bóg, bowiem On jest nie do pomyślenia, ale właśnie przestrzeń przychylności, w której uobecni się Dobro. A zatem również taki klimat, nastrój, atmosfera, które czynią możliwym stosowne, przenikliwe widzenie rzeczy. Winno ono kształtować oczy naszej duszy – wyostrzyć ich spojrzenie – to znaczy ocalać przed wszelkimi ideologicznymi zaślepieniami, zawężeniami (również, a może przede wszystkim religijnymi). Za modernistą katolickim G. Tyrrelem wolno powiedzieć, iż umysł prawdziwie religijny zdaje sobie sprawę tak z własnej niedoskonałości, jak również z nieogarnionej głębi bytu – jest cierpliwy w słuchaniu, a powolny, ostrożny w wygłaszaniu sądów stanowczych. Z jednej strony zatem świadomość ograniczoności władz poznawczych człowieka – z drugiej bogactwo nieogarnione i niewyczerpane Tego, który przekracza wszelkie kategorie myślenia, nie pozwalając mu spocząć, zastygnąć w gładkich pojęciowych schematach czy trujących fantazmatach własnych rojeń.

Ocalać znaczy wyzwalać. Wyzwalać zaś to czynić zdolnym do przyjęcia zbawienia. Człowiek nie zostaje zbawiony bez udziału myślenia. Owszem myślenie ma tutaj do spełnienia swoją nie dającą się niczym zastąpić rolę. Bezmyślność, jak pokazała w swojej książce *Eichmann w Jerozolimie* H. Arendt, wiedzie prostą drogą do bestialstwa, czyli takiego zdewastowania istoty ludzkiej, które zamyka ją w obłądnym kole podniesionej do rangi absolutnej ideologii i mechanicznemu jej posługiwaniu.

Myślenie religijne jest cierpliwym wpatrywaniem się i wypatrywaniem tego, co jest naprawdę. Chroni ono przed jakimikolwiek absolutyzacjami tego, co jest tylko względne, przed wynoszeniem do rangi ostatecznej własnych tworów myśli. Jest ono krytyczne wobec tego, co jest i jak jest oraz wobec własnej pracy myśli. Nieustannie poddaje radykalnej ocenie owoce swojego myślenia. Pozwala, aby wyłoniło się z niego coś większego niż ono samo.

Formułą dla tak rozumianego myślenia religijnego są słowa św. Augustyna, który do owcy zbłąkanej porównywał człowieka szukającego Boga poza sobą (który zazwyczaj jawi się jako idol, odsłania swoją demoniczną twarz), gdy może Go znaleźć w sobie, jeśli podda się głębi pragnienia („*Et*

multum laboravi, quaerens te extra me, et tu habitas in me, si tamen ego desiderem te”). Pragnienie to drugie słowo – klucz, które pozwala wejść na ścieżki myślenia religijnego. Pragnienie to radykalna niezgoda na wszelkie status quo, to nieustanne kwestionowanie jakiegokolwiek stabilizacji, raz na zawsze ustalonych niepodważalnych struktur, wszelkich zamkniętych systemów, oplecionych siatką pojęciowej ekwilibrystyki.

Myślenie religijne dosięga światła, które jest spoza niego, ale dzięki któremu ono samo myśli, a które wymyka się myśleniu, nieustannie je prowokując i nie pozwalając mu spocząć. Znowu w niezrównany sposób zdaje sprawę z tego rysu myślenia religijnego św. Augustyn: „*Cognovi te, non sicut tibi es, sed cognovi te, sicut mihi es; et non sine te, sed in te, quia tu es lux, quae illuminasti me*“ (Poznałem Ciebie nie takiego, jakim jesteś dla Siebie, ale takiego, jakim jesteś dla mnie; nie stało się to bez Ciebie, lecz dzięki Tobie, ponieważ jesteś światłem, które mnie nieustannie oświecało).

Zderzyliśmy się powyżej z wybranymi przykładami polskiego myślenia religijnego. Znakomicie rytm tego myślenia wyczuł J. Tischner: „Polskie myślenie religijne nie jest zamknięte w formułach i definicjach, jest raczej wyrazem uczestnictwa w doświadczeniu religijnym. To tak, jakby ktoś słuchał muzyki i zaczął tańczyć. Ten taniec jest wyrazem jego uczestnictwa w muzyce”¹.

¹ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 320.